

*Nie należy łączyć między sobą tego,  
co sobie wzajemnie nie odpowiada.*

*(przystawie mandzurskie)*

## Pogłoski o ministerialnej złączce

Media w ostatnim czasie donosiły o różnego rodzaju pomysłach tworzenia nowych czy łączenia starych ministerstw. Trudno oceniać realność tego rodzaju pomysłów, warto jednak zwrócić uwagę na sygnalizowaną możliwość połączenia ministerstwa środowiska z ministerstwem gospodarki. Cytowano przy tym Donalda Tuska, który w niektórych wypowiedziach stwierdzał: *tematy klimatyczne, energetyczne i środowiskowe są de facto jedną wiązką problemów, a więc to pomysł do przemyślenia.*

Wydaje się jednak, że należy przestrzec przed tego typu rozwiązaniami. Kto się „kuma” z energetyką przegra, chyba że właśnie chodzi o to, aby spacyfikować ochronę środowiska. Po raz któryś nieradzenie sobie z realiami kapitalistycznymi to sięganie po rozwiązania rodem z „zawiazania buta glizdą”. A ochrona środowiska to nie tylko energetyka, choć jest to dział gospodarki najbardziej uciążliwy zarówno z powodu emisji gazów, jak i inwestycji budowlanych, najbardziej widocznych na tej planecie po murze chińskim.

Były czasy, kiedy energetyka przez wiele lat miała swoje ministerstwo. Mawiano, co prawda, że jest ubogą krewną górnictwa, a chwilowego samodzielnego romansu z energią atomową nie przetrwało ani górnictwo, ani jądrowe nastawienie. Nieefektywność górnictwa i zaniechanie budowy *EJ Żarnowiec* pokryło społeczeństwo. Pod płaszczykiem prywatyzacji po niewielkich sukcesach (elektrociepłownie) zmieniono branżowe ministerstwo na nadopiekuńczy Skarb Państwa, z którego dopiero co wydarło firmy energetyczne Ministerstwo Gospodarki. Miało być lepiej, a wyszło jak zwykle. Brak odwagi ogłoszenia jednej Polskiej Energetyki powoduje ruchy koncentracyjne typu kupna przekształconego naprędce dystrybucyjnego *Vattenfalla* w część składową *Tauronu* i utarczki przy kupnie przez *PGE* koncernu *Energa*, owocujące sprzeciwem UOKiK.

W cieniu polityczno-gospodarczej imprezy otwarcia i włączenia do eksploatacji rosyjsko-niemieckiego gazociągu *Nord Stream* omijającego Polskę my kombinujemy połączenie ministerstw. Bynajmniej nie po to, by w rurociągu nawiercić ekologiczne podłączenie lub współuczestniczyć w budowie już zapowiadanej drugiej nitki. Układające się strony blokują umowami możliwość redystrybucji gazu z Niemiec do Polski. Podobnie jak z autostradą Katowice – Kraków, stan dróg wokół musi być na tyle fatalny (zagwarantowany umowami!), aby jednak sznur samochodów kierował się na tę drogę szybkiego (?) ruchu. W świetle codziennej praktyki hasło obniżenia opłat na państwowych autostradach zakrawa na kpinę lub, delikatnie ujmując, obiecywanie gruszek na wierzbie.

Niestety, wyobrażenia o szybszym rozwiązywaniu kłopotów z budownictwem obiektów energetycznych w momencie

skupienia władzy nad środowiskiem są iluzją. Świadczą o tym słabości dotychczasowych rządów, gdyż tak naprawdę to urzędowych, nadmiernie rozbudowanych, rozdętych struktur i procedur oraz braku elementarnej wiedzy o ekosystemach i zjawiskach przynajmniej statystycznie obserwowalnych nie uzdrowią kolejni urzędnicy, którzy z braku czasu będą środowisko i prawa własności olewać. Na to liczymy? No to się przeliczymy.

Nie można postrzegać, że gospodarka wodna to tylko sprawa elektrowni; gospodarka leśna, to tylko przecinki dla linii i różnego rodzaju rurociągów; a ochrona ptaków, właściwie tylko bocianów, to platformy na słupach linii. Przed i po każdym wyborach zbiera się doświadczenia z przeszłości, aby wykuć lepszą przyszłość. Także gospodarcze realia powodują różne zmiany dostosowawcze. Oczywiście myślenie nie jest zabronione, wręcz wskazane.

Złączka w elektroenergetyce to kawałek metalu łączący dwa odcinki tego samego przewodu mechanicznie i elektrycznie. Nawet najbardziej trwałe złączki tego samego metalu i o tej samej średnicy są słabym ogniwem. Złączki różnych metali są także stosowane, ale jeszcze bardziej narażone na wpływy środowiska. Złączka źle zaprasowana grzeje się i połączenie takie może zostać zerwane. Złączki są złem koniecznym, a w przypadku ministerialnych połączeń dobrowolnym związkiem, a więc teoretycznie przemysłanym.

Myślę, że w dziedzinie ochrony środowiska i energetyki dzieje się wiele złego - brak wspólnej edukacji, nieznanostwo dyrektyw i ich interpretacji, kiepskie polskie rozporządzenia wykonawcze do ustaw (w dodatku, którymi z niewiadomych powodów chwalimy się na międzynarodowym forum: przykładowo poziomy hałas, oddziaływanie pól elektromagnetycznych itd.), nienowoczesna edukacja społeczna, żenujący poziom informacji o środowisku i energetyce na portalach internetowych, zwłaszcza firm energetycznych, niepobudzanie dyskusji i polemiki o przeciwnym postrzeganiu zjawisk (tu tylko konfrontacja z ruchami ekologicznymi jest wręcz wypaczaniem idei uczciwej i rzetelnej wiedzy), a także emocjonalne traktowanie sporów i brak psychologicznego, psychospołecznego oparcia. Do tego brak ekonomicznej podbudowy decyzji środowiskowych, arbitralne traktowanie priorytetów budowlanych, brak polityki wykazywania ekonomicznego zaangażowania energetyki w rozwiązania ekologiczne.

Tych kilka stwierdzeń (może częściowo niedoskonałych) wskazuje, że złączka ministerialna raczej szybko się przegrzeje i skuteczność przewodnictwa zniweczy.

**STACH**